



Oreǳie z 25 marca 2004 r.

„Droǳie dzieci! Równieǳ dziś wzywam was do otwarcia się na modlitwę. Otwórzcie wasze serca, kochane dzieci, szczególnie teraz, w tym czasie łaski, i okaǳcie swoją miłość Ukrzyżowanemu. Tylko w ten sposób odkryjecie pokój, a modlitwa z waszego serca popłynie w świat. Stańcie się przykładem, kochane dzieci, inspirujcie dobro. Ja jestem blisko was i kocham was wszystkich. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Miłość do Ukrzyżowanego

Kiedy dusza tęskni do swego Pana, otwiera się niczym kwiat, rozkwita modlitwa. Modlitwa jest zatem wonią duszy całkowicie otwartej na Miłość i jest także kanałem owej Miłości. W ten sposób, kiedy usta wymawiają *Zdrowaś Maryjo*, dusza staje przed Matką Najświętszą i zatopiona w ekstazie zanurza się w Niej. Tak oto wystarczy wyruszyć w drogę, aby wrócić do *Ojca*, aby znaleźć się w Jego ramionach, jeszcze zanim zdąży się cokolwiek powiedzieć. Ten ojcowski uścisk sprawia, że modlitwa i przebaczenie natychmiast stapiają się ze sobą, a raczej przebaczenie uprzedza modlitwę (*Łk 15, 20-21*). Moc modlitwy nie polega na słowach, które ją wyrażają, lecz spoczywa w duchu, który ją zrodził i ją przenika. **Równieǳ dziś wzywam was do otwarcia się na modlitwę.** Można używać najpiękniejszych słów, ale nie zdołają one otworzyć serca. Można trwać w ciszy, nawet o niczym nie myśleć, i być nosicielem Miłości.

Otwórzcie wasze serca, kochane dzieci, szczególnie teraz, w tym czasie łaski, i okaǳcie swoją miłość Ukrzyżowanemu. Zaproszenie jest jasne i jednoznaczne: nie jesteśmy wezwani do jakiegoś zewnętrznego gestu czy aktu poboż-



Golgota – miejsce, wbicia Krzyża

ności, który nie dotykałby głębi naszej duszy. Jezus nie potrzebuje, żeby się nad nim litować. Jemu, który stał się ciałem, nie są miłe formy zewnętrznej litości: *córki Jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną, płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi* (*Łk 23, 28*).

Patrz na Ukrzyżowanego, stań przed Nim pozwól się ogarnąć Jego spojrzeniu, aż przyciągnie cię do Siebie (*J 12, 32*). Ślady nienawiści i okrutnej przemocy staną się balsamem dla twoich ran, a ukąszenie węǳa starodawnego pozbawione zostanie trucizny (*Nm 21,9; J 3,14*). A wtedy z łatwością rozpoznasz Jezusa konającego pośród złoczyńców, zepchniętych na margines, porzuconych, pośród tych, którzy cierpią i umierają na obrzeǳach twojej drogi i twojego życia. Łatwo ci będzie kochać ofiarę i jednocześnie jej zabójcę. Wówczas zrozumiesz w jaki sposób On jest obecny w twym osobistym cierpieniu, w twojej chorobie, w twojej samotności. Zrozumiesz, że to co wydawało ci się bez znaczenia, pozbawione sensu i wartości może mieć, wręcz przeciwnie, głębokie znaczenie i nieocenioną wartość. W ten sposób rodzi się twoja spontaniczna miłość, w odpowiedzi na Jego miłość; a jest to miłość konkretna, wcielona, ponieważ

Oreǳie dla Mirjany
z 18 marca 2004 r.

„Droǳie dzieci! Równieǳ dzisiaj, patrząc na was sercem przepęlnionym miłością, pragnę wam powiedzieć, że to czego szukacie nieustrudzenie, to czego gorąco pragniecie, moje kochane dzieci, jest tutaj przed wami. Wystarczy, że w oczyszczonym sercu umieścicie mojego Syna na pierwszym miejscu a przejrzycie. Postuchajcie mnie i pozwólcie mi po macierzyńsku prowadzić was do tego”.

rzeczywiście przeżywana, podobna do Jego miłości, ponieważ od Niego pochodzi.

Tylko w ten sposób odkryjecie pokój, a modlitwa z waszego serca popłynie w świat. W ten sposób odkryjesz pokój, nie taki, jaki daje świat (*J 14, 27*) lecz ów pokój, który pochodzi od Ukrzyżowanego, który jest Jego wyłącznym darem i którego nikt i nic nie może ci odebrać. Wtedy modlitwa będzie wzrastać, będzie wylewać się obficie z twego serca na cały świat, przywodząc na myśl życiodajną wodę, która wypływa ze Świątyni i uzdrowia wszystko co spotka na drodze (*Ez 47, 1-12*); przywodząc na myśl wodę i krew, które wypływają z Serca Jezusowego (*J 19, 34*). **Stańcie się przykładem, kochane dzieci, inspirujcie dobro:** tylko Jezus jest prawdziwym dobrem i twoja modlitwa może uczynić to dobro darem dla całego świata.

Jak ja z rozłożonymi na krzyżu rękami, z obnażonym ciałem ofiarowałem się dobrowolnie Bogu Ojcu za twoje grzechy, tak iż we mnie nic nie pozostało, czego bym nie poświęcił w ofierze na przebąganie gniewu Bożego, tak i ty powinienesz dobrowolnie, codziennie we Mszy świętej oddawać Mu się na ofiarę czystą i świętą, z ciałem i duszą, ze wszystkimi twoimi siłami i uczuciami” (*O Naśladowaniu Chrystusa, Księga IV, rozdział VIII*).

Nuccio Quattrocchi

Z Życia Kościoła

Całą Rodzinę Ludzką

Bazylika Matki Bożej Większej

Przemówienie radiowe Ojca Świętego

Według zamierzeń Ojca Świętego Jana Pawła II uroczystość w Bazylice Matki Bożej Większej w Rzymie miała być przede wszystkim żarliwym trwaniem z Maryją na modlitwie, zakończonym uroczystym aktem zawierzenia Kościoła i całej rodziny ludzkiej Jej opiece.

Nie trudno dopatrzeć się tutaj powiązań między tą uroczystością, szczególnie aktem oddania Kościoła i świata Maryi, a Jej żądaniami przekazywanymi dzieciom w Fatimie.

Niemożność fizycznego udziału w tych uroczystościach maryjnych w Bazylice Matki Bożej Większej, była dla Ojca Świętego źródłem nowych cierpień i nowej ofiary. Wyczuwało się jednak Jego duchową obecność i dziwne działanie Jego ofiary.



Zwołanie tego uroczystego zgromadzenia właśnie do Bazyliki Matki Bożej Większej w rocznicę Soboru Efezkiego uzasadnione było faktem, że Bazylika ta została zbudowana przez papieża Sykstusa II dla uczczenia Maryi, ogłoszonej na tym Soborze „**Matką Boga**” – „**Theotokos**”. Zgodnie z programem opracowanym przez samego papieża na uroczyste nieszpory i śpiew „Akatysty” – prastarej medytacji maryjnej Wschodu, zebrał się cały Kościół. Po tych modlitwach wyruszyła na Plac Eskwiliński przed Bazylikę uroczysta procesja z obrazem MB „**Salus Populi Romani**” – „**Zbawienie Ludu Rzymskiego**”, odbierającym od wieków cześć w kaplicy tejże Bazyliki. Tradycja pragnie widzieć w tym obrazie, podobnie jak w Jasnogórskim, dzieło św. Łukasza. Po umieszczeniu obrazu na podwyższeniu uczestnicy nabożeństwa wysłuchali radiowego przemówienia Ojca Świętego, które w rzeczywistości było modlitwą składającą się z trzech aktów: aktu uwielbienia, dziękczynienia i ostatniego najważniejszego, aktu zawierzenia Kościoła i całej rodziny ludzkiej Matce Boga. Pomimo odległości fizycznej gorąca wiara Głowy Chrześcijaństwa udzielała się słuchającym. Był to krzyk Kościoła i ludzkości

o ratunek do Tej, która jest wspomoczeniem wiernych i ucieczką grzeszników, a zarazem było to wyznanie bezgranicznego zaufania w Jej wstawiennictwo u Boga!

Na zakończenie uroczystości prowadzący procesję kard. Maurice Otunga wraz z kard. Ugo Poletti, Wikariuszem Rzymu, i Francois Abou Mokh, Wikariuszem Patriarchalnym Damaszku, obrządku greko-melchickiego, udzielili wszystkim błogosławieństwa.

Oto tekst przemówienia Ojca Świętego:

Część I

Akt Uwielbienia

1. Credo in Spiritum Sanctum, Dominum et vivificantem.

Te słowa, w których Kościół wyznaje swoją wiarę, kazały nam zgromadzić się dzisiaj w godzinach porannych Pięćdziesiątnicy w Bazylice św. Piotra. Mija bowiem w roku bieżącym 1600 lat od pierwszego Soboru w Konstantynopolu, który w tych właśnie słowach wyraził wiarę w bóstwo Ducha Świętego: qui cum Patre et Filio simul adoratur et conglorificatur.

Te słowa sprowadzają nas w godzinach wieczornych Pięćdziesiątnicy do Bazyliki Matki Bożej Większej. Jeśli bowiem, Czcigodni Bracia w biskupstwie, mamy oddać pełny hołd uwielbienia Duchowi Świętemu, który „daje życie”, zatem musimy uwielbić Go nade wszystko w Jezusie Chrystusie: w tym Jezusie, który począł się z Ducha Świętego i narodził z Maryi Dziewicy. **On bowiem, On sam i On jeden**, jest najwspanialszym owocem działania Ducha Świętego w całej historii stworzenia i zbawienia. On jest najdoskonalszą pełnią tego życia, które daje Duch: *Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, zrodzony – jako współistotny Ojcu Syn – a nie stworzony, który dla nas i dla naszego zbawienia przyjął ciało z Maryi Dziewicy za sprawą Ducha Świętego.*

2. Ażeby przeto uczyć Ducha Świętego w tym dniu i w tym roku jubileuszowym, który od nas wszystkich szczególnej czci dla Niego się domaga, przychodzimy teraz, o wieczorze Pięćdziesiątnicy, do tej Maryjnej Bazyliki Rzymu – do świątyni, która od tyłu stuleci uobecnia tutaj właśnie ten szczyt i pełnię działania Ducha Przenajświętszego w człowieku.

Skłania nas do tego ponownego zgromadzenia się i ta okoliczność, że w Roku Pańskim 1981, w którym mija szesnaście wieków od pierwszego Soboru w Konstantynopolu, mija również tysiąc pięćset

pięćdziesiąt lat od kolejnego Soboru w Efezie, który w żywej tradycji Kościoła zapisał się jako Sobór chrystologiczny i mariologiczny zarazem. To najwspanialsze dzieło, jakiego dokonał Duch Święty poprzez Wcielenie, czyli „ucłowieczenie” Słowa Przedwiecznego, Boga-Syna, dokonało się w Dziewicy z Nazaretu wybranej na Matkę Syna Bożego, dokonało się za Jej świadomym przyzwoleniem, na podstawie pokornego *fiat* Tej, która stając się Matką Boga, powiedziała o sobie: „*Oto ja służebnica Pańska*”.

Tak więc dziełem Ducha Przenajświętszego, dziełem najdoskonalszym w dziejach stworzenia i zbawienia, jest równocześnie to, że Syn Boży współistotny Ojcu Przedwiecznemu stał się człowiekiem – oraz to, że Maryja z Nazaretu, służebnica Pańska z rodu Dawida, stała się **prawdziwą Matką Boga: Theotokos**. Tę prawdę ojcowie Soboru w Efezie wyznali i ogłosili, a cały lud chrześcijański przyjął ją z największą radością.

3. Przychodzimy przeto, Czcigodni Bracia a zarazem umiłowani Synowie i Córki, do tej Maryjnej Bazyliki Rzymu, ażeby – korzystając z dwóch równocześnie doniosłych rocznic – głosić magnalia Dei: wielkie sprawy Boże, które rozświetlają drogę Kościoła poprzez stulecia i tysiąclecia. W czasie, kiedy powoli zbliża się ku zakończeniu drugie Tysiąclecie od przyjścia Jezusa Chrystusa, pragniemy z odnowioną siłą wiary na nowo przejrzeć te drogi, jakie Go sprowadziły na świat i związały z dziejami wielkiej ludzkiej rodziny po wszystkie czasy. Drogi te prowadziły poprzez niezgłębione działanie Ducha Przenajświętszego – Tego, który jest Panem i daje życie, a równocześnie poprzez pokorne serce Służebnicy Pańskiej – Maryi z Nazaretu. *Błogosławiony Pan, Bóg Izraela, gdyż nawiedził swój lud i sprawił jego odkupienie! Niechaj wielbi dusza moja Pana, albowiem wielkie rzeczy uczynił mi najwyższy.* (cdn)

ECHO kończy 20 lat!

Z okazji tego Jubileuszu i zainteresowania Czytelników poznaniem osób, które współpracują w redagowaniu „Echa”, w kolejnych numerach przedstawiać będziemy ich sylwetki oraz ich wspomnienia.

Rozpoczynamy od **inżyniera Pietro Squassabia**, który jest przewodniczącym Stowarzyszenia „Echa” i bardziej niż ktokolwiek inny uczestniczył w życiu



„Echa”. To właśnie on, po tym jak wspólnie z don Angelo doświadczył łaski nawrócenia i światła, którą przesycane jest Medziugorje, zasugerował, żeby pisać komentarz do orędzia Matki Bożej, aby rozdáwać go parafianom. Przez wszystkie lata nieustannie towarzyszył rozwojowi „Echa” służąc swym doświadczeniem zawodowym, aby nadać pewną strukturę wszystkiemu, co narodziło się „prawie przypadkiem”. Pozostał u boku swego proroka aż do końca, zbierając ostatnie, z trudem wymawiane słowa don Angelo, w których mówił o swych pragnieniach dotyczących przyszłości jego publikacji. Niniejsza biografia don Angelo jest swą istotą *podróżą po jego wspomnieniach*.

Don Angelo Mutti urodził się 25.12.1925r. w wiejskiej rodzinie zamieszkałej w Castiglione delle Stiverie, rodzinnej miejscowości św. Alojzego Gonzagi. Do końca życia czuł się związany ze środowiskiem wiejskim, kochał przyrodę, zwłaszcza ptaki. Z domu wyniósł pracowitość, oszczędność i zamiłowanie do życia skromnego i prostego. Jego rodzice, Paweł i Palmira mieli troje dzieci. Don Angelo był najstarszy, jego siostra Maria została karmelitanką i przybrała imię zakonne Klara, najmłodszy brat, Józef jest ojcem pięciorga dzieci. Sercem rodziny była matka, której bardzo zależało na religijnym wychowaniu dzieci. Odznaczała się wielką pobożnością. Wraz z mężem nigdy nie opuściła Mszy św. niedzielnej czy świątecznej, nawet jeśli w tym samym dniu urodziła dziecko. To właśnie ona po powrocie z kościoła wyjaśniała małemu Angelo wątpliwości i wątki homilii, które były dla niego niejasne. Po ukończeniu szkoły Angelo oczekiwał rok zanim wstąpił do seminarium, ponieważ ojciec nie zgadzał się na to. Osiągał bardzo dobre wyniki w nauce, był ceniony przez nauczycieli i przełożonych. Podczas studiów teologicznych przeżył chwile niepewności dotyczące przyszedłego życia.

Po święceniach kapłańskich, które otrzymał 29.06.1949r. zapisał się na studia do rzymskiego Gregorianum, zrezygnował jednak na prośbę swego proboszcza, który widział go raczej jako duszpasterza a nie naukowca-teologa. Z wielkim zapałem poświęcił się pracy z młodzieżą jako wikariusz parafii. Po śmierci ojca przeznaczył

swój spadek na dzieła miłosierdzia. Był bardzo zdolny i dynamiczny, potrafił utworzyć prężnie działającą grupę akcji katolickiej, zorganizował wspaniałą drużynę piłkarską. Niemniej jednak, pomimo wielkiej aktywności **odczuwał niedosyt**. Jego autentyczne poszukiwanie prawdy doprowadziło go do zrozumienia doniosłości modlitwy, szczególnie zaś modlitwy przed Najświętszym Sakramentem, jako dziękczynienie po zakończonej Mszy św. bądź jako przygotowanie do niej. Spędzał długie godziny przed wystawionym Najświętszym Sakramentem. Mówił do młodych, że trzeba postawić swoje serce obok Serca Jezusa i czekać wraz z Nim. Z tej modlitwy czerpał siłę, która przemieniała jego istotę i rozciągała „światło” promieniujące wokół niego. Niezwykłą rzeczą, jak na owe czasy, była jego miłość do Słowa Bożego, które systematycznie czytał, komentował i rozważał na codzień.

Kiedy opuścił parafię i pracę w miejskim sierocińcu i został wyznaczony do nauczania religii w gimnazjum oraz do pracy z młodzieżą, organizował spotkania, początkowo cotygodniowe, oparte na Słowie Bożym. Po latach spotkania odbywały się codziennie, wokół Eucharystii, z obszernym komentarzem Pisma Świętego. Również rekolekcje, comiesięczne i doroczne, koncentrowały się na Słowie Bożym.

Już wówczas don Angelo żywił szczególną miłość do Matki Bożej. Najpierw on sam, a potem jego podopieczni, poświęcili się Matce Bożej. Było to poprzedzone długim przygotowaniem, jako odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych. Codzienny różaniec był dla wszystkich naturalną konsekwencją owej miłości do Maryi. Jego wrażliwość na potrzeby ludzi biednych i cierpiących zawsze wynikała z miłości do wszystkich, którzy znajdowali się w potrzebie. Życie don Angelo skupiało się wokół Eucharystii i modlitwy, rozważaniu Słowa Bożego, miłości do Matki Bożej i miłości bliźniego. Wszystkie jego codzienne zajęcia, a także odpoczynek, który on rozumiał jako ubogacenie życia duchowego, podporządkowane były tym właśnie zasadom życia. Jego sposób życia i przekonanania, o których otwarcie mówił, nie znajdowały zrozumienia wśród ludzi oraz jego współbraci. Nie godził się na żadne kompromisy, jeśli coś było sprzeczne z Ewangelią. Jednak z czasem stał się bardziej wyrozumiały dla innych i coraz więcej wymagał od siebie. Pokuta, post, coraz intensywniejsza modlitwa – także nocna, wyznacza-

ły jego rytm życia. Był bardzo związany ze Wspólnotą Don Dossetti, także poprzez kierownictwo duchowe. Przywiązywał wielką wagę do kierownictwa duchowego i posłuszeństwa. Medziugorje było dla niego potwierdzeniem słuszności wyboru, jakiego dokonał.

Został proboszczem Villa Maiardina w 1976r. i pozostał nim aż do śmierci, 03.03.2000 r. Uczył wiary nie tylko swych parafian, ponieważ został wezwany do ewangelizacji osób z najbardziej odległych stron świata. Dla wielu z nich był duchowym oparciem. Zaangażował się w tę służbę bez reszty, także podczas choroby, która dotknęła go podczas ostatnich trzech lat życia. Były to najbardziej płodne lata jego ziemskiej egzystencji. Był nadzwyczaj dynamiczny i aktywny, więc gdy zabrakło mu sił, jego dusza oczyszczała się, uwrażliwiając się coraz bardziej na rzeczywistość nieba. Choroba dokonała w nim największego dzieła. Nie złamała go, nie przyniosła przygnębienia, lecz czyniła go coraz bardziej radosnym i pogodnym świadkiem wartości cierpienia. **Nie uważał choroby za nieszczęście**, lecz za owoc planu Opatrzności, i zawsze to powtarzał tym, którzy go odwiedzali. *„Pytacie mnie o zdrowie, ale to nie ma najmniejszego znaczenia jak się czuję. Robię wszystko, co nakazują lekarze, ale nie po to, aby wyzdrowieć, bo to Pan Bóg chce mojej choroby. Bo Pan Bóg wzywa niektórych ludzi do bliskości z Nim, do uczestnictwa w cierpieniu krzyża za zbawienie świata”*. I jeszcze: *„Bezczynność podcięła rytm mojego życia. To mój krzyż, a Pan Bóg dał mi tę łaskę, że go przyjąłem, nie martwiąc się o jutro, chociaż wiadomo, że nie będzie ustane różami. Krzyż zawsze towarzyszy czyniącym dobro”*.

Widać było w nim zawierzenie Bożej Opatrzności, nie zamartwiał się o przyszłość. Z pewnością Bóg Ojciec posłużył się don Angelo w swoim opatrznościowym planie, którego być może jeszcze nie sposób zrozumieć. Na zakończenie przytoczmy myśli, które don Angelo umieścił na obrazku, z okazji 50-lecia kapłaństwa, którą obchodziliśmy w Villanova Maiardina w niedzielę 27.06.99r., ponieważ ukazują głębię i prawdę jego uczuć: *Ojcie, dziękuję Ci za Twe nieskończone dary. Jezule, Dobry Pasterzu, zbaw i uświęć tych, których mi dałeś. Duchu Święty, dopełnij w mojej chorobie tego, czego nie zdołałem wykonać kiedy byłem w pełni sił. Matko moja, ufności i nadziejo moja, Tobie zawierzam i Tobie się oddaję.*

Bóg bogaty w Miłosierdzie

Jezu ufam Tobie

Sobota 13 marca parafia N. M. P. Królowej Polski w Koninie. Wielkie święto w naszej Wspólnocie. Przekroczy progi naszej świątyni Ktoś bardzo ważny, a wystarczyło tylko uchylić drzwi naszych serc. Przybyli zaciąg Goście, górnicy z Jastrzębia bez swojej moderatorki Jadwigi. Jeszcze niedawno w sierpniu rozmawialiśmy ze sobą w dalekich Suwałkach, choć była na wózkach, ale zaszczycała swoją obecnością tamtejszą Wspólnotę. Upłynęło sporo czasu, a dzisiaj łączy się z nami duchowo, leżąc na łożu boleści. „Zapożyczył Jezus Jej ciało – to słowa rekolekcyjisty o. Witolda, pallotylna – aby 327 z kolei obraz miłosiernego Jezusa namalować tym cierpieniem”. Tylko Bóg wie, jaką misję ma do wypełnienia. Od tej chwili droga Jadwigo, będziemy modlić się w Twojej intencji i prosić o zmiłowanie. Jest 327 Wspólnot, którym zostały ofiarowane przez Was te obrazy. Wszystkich zapraszamy do wielkiej modlitwy w Jej intencji w czasie nowenny przed niedzielą Miłosierdzia Bożego. Godzina 15.00 niechaj stanie się tym modlitewnym czasem. Malarz Leszek z Wrocławia ukrył Ciebie, Jadwigo w promieniach obrazu, tak samo naszą parafię i z takim przesłaniem do nas przybył.

Jest godzina 18.00. Idziemy w procesji: górnicy, ministranci, kapłani, następnie obraz Jezusa Miłosiernego, a potem członkowie Wspólnoty Apostolstwa Miłosierdzia Bożego z Jastrzębia, Legionu Maryi z Warszawy i wierni naszej parafii. Wchodzimy przez drzwi główne, a Jezus spoczywający w rękach górników, oparty na ramionach, miłosiernym wzrokiem spogląda na swój wierny lud i ręką uniesioną w górę błogosławi tych, co Jego witają. Miłosierdzie Boże wylewa się na naszą Wspólnotę, która uwielbia swego Mistrza, Pana i Króla. Nie zakrywamy rękoma naszych twarzy, tak jak to zrobił Mojżesz, ale możemy spojrzeć prosto w miłosierne oczy Jezusa. Łzy w oczach wielu, dreszcz przechodzi po plecach, bo w tej chwili stało się coś wielkiego na naszych oczach.

Oto Jezus Miłosierny, pragnie zamieszkać na stałe w naszym domu mo-

dlitwy. Dzisiaj, jutro i na wieki, będzie wylewał zdroje łask dla tych wszystkich, którzy przyjdą czerpać z tego naczynia Miłosierdzia. Z woli Boga stajemy się jedynymi świadkami tego wydarzenia. Nikomu nie będę skąpił, kto z ufnością do Mnie przyjdzie – takie zapewne słowa kieruje dzisiaj do każdego z nas, abyśmy tą Dobrą Nowinę zanieśli do naszych domów, przyjaciół i tych, którzy Boga jeszcze nie poznali, albo pogniwiali się, że łaski skąpi, albo pytają, dlaczego mnie to spotkało. Przyjdźcie wszyscy utrudzeni, umęczeni, a Ja was pokrzepię. Ufajcie Mi w każdej chwili – woła Jezus Miłosierny, zarówno do mnie niedowiarka, jak i do ciebie. Nie zmarnujmy tej dziejowej szansy. Pomrzemy, a po nas przyjdą nasi wnukowie i tak będzie to długo trwać, aż wszystko się skończy.

Coś wielkiego się stało, bo ojciec rekolekcyjista przemawiał do nas głosem, jakiego od dziesiątek lat nie słyszałem. Wielu zapewne nie spodziewało się, że Bóg może tak wyraźnie mówić ustami swego sługi. Echo tubalnego głosu rozchodziło się po świątyni, aby każdy mógł słyszeć. Wielu odzyskało słuch, bo wreszcie sumienia zostały zbudzone z wieloletniego letargu. Jeżeli jesteś w przyjaźni z Bogiem wypełniając Jego przykazania, to uzyskałeś potwierdzenie słusznego wyboru drogi, a jeżeli zacząłeś zgrzytać zębami lub szemrać niczym rwący potok, to do ciebie były te słowa. W której grupie jestem ja i ty, sami sobie odpowiedzmy.

Pan Bóg dzisiaj nie potrzebuje galerii, którzy na siłę chcą podtrzymać wiarę rodziców, czyniąc wielką szkodę naszemu Kościołowi, ale takich, których słowa będą poparte czynami. Każdego jednego z nas, który dokonał właściwego wyboru te słowa nie mogły urazić, ani podeptać godności. Żyjemy w czasach, kiedy trzeba spojrzeć prawdzie w oczy. Nieszczęścia dotykające nasze rodziny, to efekt naszej służby u dwóch panów, a przecież **jest tylko jeden Pan, a imię Jego – Bóg Wszechmogący.** Dzisiaj stoimy na rozdrożu historii zbawienia i możemy pójść w lewo, albo w prawo. Dzień Pański zafałszowany, aborcja, eutanazja, małżeństwa jednopłciowe, Europa bez Boga i to ma być nasza droga życia? Sodomą i Gomorą dzisiaj, kiedy Polska ma wielką misję do wypełnienia. Nie zabili Ojca Świętego to teraz chcą zabić ducha człowieczego brata i siostry Polaka, aby jeszcze bardziej cierpiał nasz Rodak na Stolicy Piotrowej – to słowa o. Witolda. Ja

już wybrałem, a ty nie wahaj się zbyt długo, bo może być za późno. To tak na marginesie tych odczuć.

W niedzielę nastąpiła intronizacja Jezusa Miłosiernego w obrazie Jezu ufam Tobie. Wielkie to wydarzenie w dziejach naszej parafii, ludzi więcej niż w czasie konsekracji świątyni. Bardzo wyraźny znak, że ludzkość szuka nadziei, ale potrzeba do tego wielkiej ufności i mocnej wiary, więc ojciec rekolekcyjista ukazuje naszą szansę w orędziu miłosierdzia i orędziu fatimskim w tych decydujących czasach. Nawracajcie się, przebaczajcie, módlcie się na różańcu, do tego wzywa Matka Boża Fatimska, a także koroną do miłosierdzia Bożego o 15.00, wszyscy, bo to czas, kiedy najwięcej łask spływa z nieba – tak mówi Jezus do św. Faustyny, ufajcie i pokutujcie – wzywa ojciec rekolekcyjista, aby te orędzia mogły rozpalić zimne serca wśród bliskich, domowników, przyjaciół i napotkanych ludzi. To z tego miejsca ma wypłynąć łaska na całe nasze miasto i nie tylko.

„Polaku podnieś ręce, nigdy nie opuszczaj” – wróciliśmy do historii, którą z pasją przybliżył nam ojciec rekolekcyjista, niczym Piotr Skarga. Wielu dopatrzyło się podobieństwa tamtych czasów do dzisiejszych, ale wtedy siłą zbrojną nas przymusili, a dzisiaj „demokracją” nas zniewolili. Obiecują gruszki na wierzbie i Naród w to wierzy. Chodzimy po ziemi zbroczoną krwią a cierpienie naszych Dziadków wydaje się daremne. Mocne słowa niczym młot rozbijające kamienne serca, a gorące też cierpiały, że tak mało daliśmy z siebie, aby wypełnić tą dziejową misję dla świata, jaką Pan Jezus przyobiecował św. Faustynie: „Polska, jeżeli będzie Mi posłuszna, wywyższę ją, z niej wyjdzie iskra, aby przygotować świat na ostateczne Moje przyjście”. Bóg przygotował mądrych ludzi, ale prawie cała inteligencja do obozów została zesłana, wymordowana przez nieprzyjaciół naszego kraju, ale też rękoma swoich. Zaniedbań wiele w nas wszystkich, więc za pokutę otrzymaliśmy przyjmowanie Komunii św. klęcząc, oprócz chorych. Chyba nie będzie to dla nas zbyt trudne zadanie, bo kiedyś przy balaskach w taki właśnie sposób przyjmowano Jezusa. Zbawienna pokuta, znak czasów i nadzieja. Przyszedł Jezus do naszej parafii, aby nam powierzyć to wielkie posłannictwo, abyśmy nieśli w świat tą nowinę i musiał do nas dotrzeć głos z Wysoka, właśnie ustami ojca rekolekcyjisty. Musiał nastąpić wstrząs

ludzkich sumień, abyśmy mogli sprostać temu wyzwaniu. „*Żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie*” – to słowa Jezusa, a kim jest Ojciec Święty, o. Witold i tyłu innych?. W tych płomienych kazaniach może nieraz było słowo cierpkie, ale nie było zamierzone. Wszystkie kazania były głoszone w mocy Ducha Świętego, z serca, nie odczytywane z przygotowanych kartek. Ojciec rekolekcionista przeprosił tych, którzy czuli się dotknięci.

Często w swoich kazaniach o. Witold wspominał o roli mediów katolickich. Radio Maryja i inne, Telewizja Trwam, czasopisma katolickie powinny zastąpić to, co oferuje świat. W kioskach i sklepach czasopisma prześcigają się w ukazywaniu nagości człowieka, które mają ogłupić rozum ludzki. Gwałcone są kobiety w różnych miejscach i to jest wynik pokus, jakie niosą pokazane akty kobiece. Filmy w telewizji ze scenami nagości i zbliżeń, też temu sprzyjają. prostytutki na drogach, domy uciech i to wszystko w kraju, gdzie 95 procent ludzi jest ochrzczonych. Jesteśmy na X stacji Drogi Krzyżowej – obnażenie Pana Jezusa. Dla Boga – Człowieka to nagość była największym cierpieniem. Czy zmądrzejemy – pyta o. Witold? Co nas czeka?

Teraz musimy wszyscy wziąć się w garść. Dotyczy to możliwych tego świata, jak i prostaczków. Nie bądźmy prostakami, a uznajmy swoje zaniedbania. „Niedaleko pada jabłko od jabłoni” i taka jest naga prawda. Gdybym mógł wyśpiewać ten czas rekolekcji, to zacząłbym od pieśni „*Oto jest dzień, który dał nam Pan*”, następnie „*Ludu mój ludu cóżem ci uczynił*”, „*Gorzkie żale przybawajcie*”, a zakończył „*Pewnej nocy łzy z oczu mych*”. Amen

Tadeusz

Co Ty na to?

Dwa filmy

Moc Boża i moc pieniądza

Gdy kilka lat temu na rynku filmowym pojawił się film „*Władca Pierścieni*” media mówiły o doskonałości techniki, gry aktorskiej, scenariusza. Przy tym film przedstawiany był jako nadzwyczajne, mityczne wręcz osiągnięcie, które trudno będzie powtórzyć czy przewyższyć. Film, który pod względem kosztów

pobił wszystkie dotychczasowe rekordy, był prezentowany i chwalony we wszystkich środkach masowego przekazu. Opinii publicznej narzucana była reklama z wezwaniem do widzów: tego filmu nie można przegapić! Ale to nie koniec. Siła pieniądza, która stała się oczywista we wszystkich wymiarach filmu działała dalej. Film otrzymał 11 Oskarów. Doskonałość! Wspaniałość! To głosy radia, telewizji, prasy... Moc pieniądza prezentowała swoją „*siłę*”.

Właśnie podczas obrad ludzi ze szczytów światowej produkcji filmowej pojawia się film, mówiący o ostatnich godzinach życia Jezusa Chrystusa. Duchy się obudziły. Zapanował niepokój w sercach ludzi, którym przeszkadza i Kościół i Chrystus. Chciano już na starcie zdyskwalifikować film. Neguje się tematykę i technikę wykonania filmu. Synowie tego świata mylili się jednak. Liczyli na moc pieniądza i mediów, pozostających w ich rękach. Przeliczyli się, zapomnieli bowiem o zdaniu z Ewangelii św. Mateusza: „*U ludzi to niemożliwe, lecz u Boga wszystko jest możliwe*” (Mt 19, 26).

I doprawdy, i tym razem Bóg pokazał swoją siłę i moc. I tak, po raz pierwszy w świecie filmu zdarzyło się, że rozdanie Oskarów zostało przesłonięte przez premierę filmu. Film „*Pasja*”, który kosztował kilkakrotnie mniej niż „*Władca Pierścieni*” zdobył świat. Sale kinowe stały się zbyt ciasne. Media, choć chciały, nie mogły milczeć.

Może i my zadajemy sobie pytanie: *Jak to jest możliwe?* Odpowiedź powtarza Chrystus, mówiąc, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Jest jeszcze coś interesującego w tej historii pisanej zgodnie z Bożym zamysłem. Jim Caviezel grający główną rolę w filmie, powiedział: „*Rolę tę otrzymałem poprzez Medziugorje, dzięki Matce Bożej. W przygotowaniach wykorzystywałem wszystko, czego nauczyło mnie Medziugorje. Mel Gibson i ja codziennie razem szliśmy na Mszę św. Pościłem, ciągle czytałem orędzia. Codziennie mogli mnie widzieć z różańcem w ręku*” – (wywiad dla Radia „Mir” Medziugorje z 06.12.03r.) Kiedy patrzymy na ten wywiad nie musimy się już dziwić dlaczego film o Chrystusie przeszedł wszelkie oczekiwania. Znalazł się ponad krytyką przeciwników. Gdy człowiek współpracuje z Bogiem zdarza się cud. Najlepiej pokazuje to ten film, w którym sieci zarzucono na Słowo Boże. **Za co chwala Panu!**

o. Mario Knezović

Wiadomości z ziemi błogosławionej

06.03.04r. w Warszawie odbyło się Sympozjum „W Polsce dla Polaków” przeznaczone dla osób związanych z Medziugorjem. W spotkaniu tym uczestniczyło około 60 osób. Relację ze spotkań z o. Branko Radość OFM przedstawiać będziemy w kolejnych numerach. Na początek słowo powitania: „*Po raz pierwszy serdecznie wszystkich pozdrawiam w Polsce. Dziękuję, że odpowiedzieliście na to zaproszenie i że możemy być tu wszyscy razem. Oczekuję, że ten dzień wykorzystamy na chwałę Bożą. Dlaczego w ogóle to spotkanie? Chciałem, żebyśmy się spotkali nie tylko w Medziugorju, ale również w Polsce. Wiem, że nie łatwo jest podróżować, że potrzeba i dużo czasu i dużo środków finansowych, aby dojechać do Medziugorja. Dlatego też zrodził się u nas pomysł by jechać do wszystkich krajów, z których ludzie przyjeżdżają do Medziugorja. I dlatego odważyłem się wysłać to zaproszenie, abyśmy spotkali się tu w Warszawie. Nie przyjeżdżam dzisiaj z żadnymi ustaleniami albo dyrektywami. Przyjeżdżam po to, aby pogłębić naszą znajomość i jestem przekonany, że dobra wola jest nie tylko z mojej strony, ale również z waszej. Podstawową intencją tego spotkania jest wymiana poglądów na tematy związane z Medziugorjem, z organizacją pielgrzymek, a także potrzebnych zmian, by pomóc pielgrzymom odnaleźć to, co w Medziugorju jest najważniejsze. Nie można dopuścić by pielgrzymka była jedynie imprezą turystyczną ponieważ pielgrzym musi naładować duchowe baterie, musi zabrać częśćkę Medziugorja ze sobą*”. (cdn)

18 marca 2004r. na dorocznym objawieniu Mirjany we Wspólnocie „*Wieczernik*” zgromadziło się na modlitwie różańcowej około 1000 osób. Objawienie rozpoczęło się o 13.58 i trwało do 14.03. Matka Boża dała orędzie – str. 1.

W tym roku w okresie Wielkiego Postu parafia Medziugorje modli się we wspólnych intencjach i pomaga potrzebującym. Parafianie i wszyscy inni,

Pobratymstwo

Święto pokoju

Umiłowani bracia i siostry!

Jesteśmy w przededniu Zmartwychwstania Pańskiego, święta pokoju. Aby jednak zapanował pokój w każdej rodzinie, w Kościele i w świecie, muszą być ludzie, którzy się modlą, którzy czuwają wraz z Matką na modlitwie, jak czynili to Apostołowie po ostatniej wieczerzy. Trwanie na modlitwie we wspólnotach stanowi odpowiedź na wezwanie Matki: „*Twórzcie grupy modlitewne!*”. Celem i sensem istnienia naszej wielkiej rodziny modlitewnej „Pobratymstwo” jest nawrócenie i zachęcenie do powzięcia decyzji o życiu w świętości, do czego Maryja wezwała nas w orędziu z 25.11.98r.: „*Drogie dzieci, zdecydуйте się na świętość. Niech wasze nawrócenie i decyzja o życiu w świętości zaczną się już dzisiaj, nie jutro...*”.

Nasz ruch modlitewny został zrodzony w Sercu Maryi i pozostaje w związku z planem nawrócenia świata. Naszym powołaniem jest życie dla innych, współodczuwanie z innymi, poświęcenie się dla innych. Kiedy mówię o naszej rodzinie modlitewnej, która nieustannie powiększa się o wciąż nowe grupy w różnych krajach, inni ludzie wyczuwają wielkość i moc naszego powołania. Jesteśmy połączeni w jedną sieć, którą Pan, boski rybak dusz, trzyma w swoich rękach. Ta sieć nigdy nie jest zarzucana na próżno w morze czasu i przestrzeni. Wprost przeciwnie, ta sieć zawsze napenia się cudownymi owocami.

Jedność na modlitwie i otwarcie się na wolę Bożą, jak również świadczenie o miłości Bożej stanowi o sile naszej wspólnoty. Każda wspólnota, podobnie jak widzący, jest wezwana do wydania owoców świadczących o Bożej miłości. Te owoce potwierdzają jakość drzewa z którego pochodzą. Po owocach ich poznanie – mówi Pan.

Wejrzymy głębiej w sens orędzi Maryi, w których jest mowa o naszych zadaniach. „*Drogie dzieci, niech modlitwa stanie się dla was radością. Odnówcie modlitwę w waszych rodzinach i twórzcie grupy modlitewne, abyście przeżywali radość na modlitwie i radość ze wspólnoty. Każdy, kto modli się i należy do grupy modlitewnej, ma otwarte serce na przyjęcie Bożej woli i z radością daje świadectwo*

którzy mogą, są wezwani aby w czasie Wielkiego Postu modlić się o miłość i pokój w rodzinach. Drogę modlitewną powinny wspierać uczynki miłosierdzia i solidarności z potrzebującymi: zorganizowane zostanie dobrowolne oddawanie krwi, zbierane będą pieniądze, żywność oraz inne środki pomocy dla parafii i klasztoru franciszkańskiego Plehan w Bośni. Parafia Plehan bardzo ucierpiała w czasie ostatniej wojny, kościół i klasztor zostały zburzone, a wierni wypędzeni. Przed wojną mieszkało tu dziesięć tysięcy ludzi, a dziś oprócz franciszkanów mieszka tam zaledwie kilkaset osób.

Dr Leszek Hensel, ambasador Polski w BiH odwiedził Medziugorje w sobotę 28 lutego 2004 r. Podczas spotkania z przedstawicielami Stowarzyszenia Turystycznego Medziugorje-Bijakovici rozważał sprawę obowiązku wizowego dla obywateli polskich, którzy licznie odwiedzają sanktuarium Królowej Pokoju.

Gerald F. Ansbro, ambasador Republiki Irlandii w Słowenii, Chorwacji oraz Bośni i Hercegowinie odwiedził Medziugorje w czwartek 26 lutego 2004 r. Szczególnym powodem jego przyjazdu był fakt, że wielu obywateli Irlandii przybywa na pielgrzymki do sanktuarium Królowej Pokoju. Obaj ambasadorowie spotkali się z proboszczem o. Brankiem Radošem, który zapoznał gości z życiem parafii i wydarzeniami medziugorskimi.

16 marca obchodzono 70 rocznicę poświęcenia krzyża i sprawowania pierwszej Mszy św. na Križevcu. O 13.30 odprawiona została Droga Krzyżowa, a o 15.00 Msza św., której przewodniczył proboszcz medziugorski o. Branko Radoš, OFM w koncelebrze z 25 kapłanami z kraju i z zagranicy. We Mszy udział wzięło prawie trzy tysiące parafian i pielgrzymów. Był to dzień wdzięczności dla tych, którzy wzniesli krzyż oraz modlitwa zawierzenia Panu parafii i wszystkich przybywających tu pielgrzymów. Przypomnijmy, że krzyż został wzniesiony na pamiątkę 1900 rocznicy śmierci Odkupiciela. Wtedy też nazwa góry Šipovac została zmieniona na Križevac. Z tej okazji wydana została książka pamiątkowa „*Droga Krzyżowa na Križevac*”, a w Kancelarii Parafialnej otwarto wystawę fotografii, przedstawiających historię Križevca.

o Bożej miłości...” (25.09.2000r.) Pośród nas jest wielu, którzy dotąd nie poznali miłości Bożej, stąd potrzeba wielkiej modlitwy. Modlitwa jest mocą pociągającą ludzi do Boga. Modlitwa jest jak duchowy magnes, któremu trudno się oprzeć. Modlitwa wyzwala ludzi ze wszelkiego zła i uwalnia ich od błędów, których pełno w naszych czasach.

Stare powiedzenie mówi: *słowa zachęcają, ale przykłady pociągają.* To powiedzenie odnosi się do każdego z nas i do naszego powołania. Niech osobisty przykład służy za najważniejszą rekomendacją dla każdego z nas. Albowiem wezwanie do świętości stanowi osobiste powołanie, na które trzeba dawać odpowiedź każdego dnia. W ten sposób Maryja wychowuje nas i prowadzi do wypełnienia osobistego powołania do uświęcenia. Wprost niemożliwym staje się dojszenie do świętości bez Jej orędzi, bez Jej programu. W orędziu z dnia 25.02.04r. Maryja prosi, abyśmy jak nigdy dotąd otworzyli swoje serce na orędzia i przyjęli je jako nowe ziarno rzucone na glebę naszego życia. To ziarno ma wydać widoczny plon: ma pociągać ludzi do Boga. Takie jest przesłanie Kościoła. Miłość do Boga i bliźniego czyni z nas osoby, które pociągają innych do Boga. Na tym polega tajemnica każdego powołania i każdego apostołatu.

W obecnych czasach obserwujemy wielu zagubionych, zgorzkniałych i niedowierzających ludzi. Dotyczy to osób indywidualnych jak i całych rodzin. Ludzie ci, znaleźli się w sytuacji, w jakiej kiedyś znalazł się Tomasz Apostoł. Nie mogą uwierzyć, nie potrafią się modlić, nie są w stanie przebaczać, nie mogą się spowiadać i nie znajdują drogi do Ojca. Tych ludzi, bez nadziei w sercu może wyzwolić, nawrócić, przemienić i napędzić pokojem oraz nowym entuzjazmem jedynie Zmartwychwstały Jezus, za pośrednictwem swoich świadków. Czyż może być bardziej szlachetne powołanie nad pełnienie roli narzędzia w ręku Pana i bycia znakiem na drodze dla wszystkich poszukujących? Bądźcie więc jako te roztropne panny dysponujące światłem, które rozświetla ciemności serca. Zapalajcie lampki oliwne w życiu swoich bliźnich, bo to jest wielkie Boże zadanie!

Drodzy moi, niech was napędzi moc płynąca ze Zmartwychwstania i niech wstąpi w wasze serca nowa nadzieja. Niechaj w tym świętym czasie, Msza święta stanie się dla każdego z was do-

świadczeniem osobistego spotkania z Jezusem. Obyście rozpoznali Go przy łamaniu Chleba Życia, jak onegdaj rozpoznali Pana dwaj Jego uczniowie zdążający do Emaus. Dla uczniów Jezusa tamto zdarzenie dało im siłę do składania świadectwa o prawdzie. Źródło naszej siły do życia, do pełnienia apostołatu w rodzinie, w parafii i w Kościele stanowi Eucharystia. Ona jest naszym sercem. Jest naszym słońcem, oświetlającym drogę naszego życia. To jest ta moc, która nas umacnia, daje siłę do spotkań modlitewnych, sprawia, że stajemy się nowymi ludźmi, nowymi świadkami.

Módlcie się w intencji naszego spotkania podczas dorocznego Zjazdu Pobratymców, aby w każdym spotkaniu z drugim człowiekiem wzrastała radość i pokój serca. Niech Zmartwychwstały Jezus obdarzy was pokojem i wytrwałością. Niech oświeci wasze serca, abyście mogli rozpoznać wielkość waszego powołania. Pełen wdzięczności, na kolanach modlę się do Boga za każdego z was. Szczęśliwych i błogosławionych Świąt Wielkanocnych życzy wam wszystkim

Wasz oddany brat Jozo Zovko

Rekolekcje

W Sercu Jezusa

Konferencje i homilie ojca Tomislava z rekolekcji dla Polaków

Serce Matki

W naszej drodze rozważaliśmy już dwa punkty: dłoń i umysł Matki Bożej, w którym jest Baranek Ofiarny, a dzisiaj chcemy iść w kierunku Jej serca, serca w którym jest Bóg Trójjedyny. Tryumf Matki Bożej będzie wtedy, kiedy wszystkie swoje dzieci doprowadzi do Boga w Trójcy Przenajświętszej. Bóg pragnie, abyśmy byli szczęśliwi, abyśmy byli zbawieni, uratowani. Żadna nauka nie może nas doprowadzić do zbawienia. Tylko Bóg, tylko miłość Boża może doprowadzić nas do szczęścia. Przeżywamy momenty łaski. Bóg przebudza cały wszechświat, chce uratować świat. Mój współbrat mówi: „**Bóg zdecydował i idzie do przodu. Nikt Go nie zatrzyma i nie może Go zatrzymać. Idzie do przodu z nami lub bez nas**”. My musimy odpowiedzieć, czy chcemy iść razem z Bogiem, czy chcemy być zbawieni? Mówimy, że

Bóg jest miłością. Św. Jan mówi, że Bóg nas wpięrow umiłował. Ale to może stać się tylko teorią. Ten, kto pragnie wejść w szczęście, ten kto pragnie odczuwać zbawienie na wszystkich poziomach, musi się otworzyć aby otrzymać tę miłość i dawać tą miłość i żyć tą miłością.

W psychologii wszystko możemy zredukować do stwierdzenia: czy osoba była kochana i czy jest zdolna do kochania. Osoba jest zdrowa, jeżeli kocha i jest kochana. Tak samo jest z Bogiem. **Tylko, że Bóg jest doskonałą miłością.** Ci, którzy pragną otrzymać tę miłość, ci którzy pragną odpowiedzieć miłością, miłością czystą tak jak Jezus, wtedy Jezus wchodzi w pełnię życia i anuluje wszystkie konsekwencje grzechu pierworodnego. Dzisiejszego wieczoru będziemy słuchać listu św. Pawła, który mówi, że jesteśmy nowym stworzeniem. Bóg nas prowadzi dzisiaj do nowości, którą jest życie w Bogu. Kiedy wymawiamy słowo „*miłość*” wszyscy chcemy usłyszeć to słowo, ale równocześnie nie chcemy go usłyszeć. My tego pragniemy w taki sposób, jaki my byśmy chcieli. Dlatego miłość Bożą wkładamy w uwarunkowania ludzkie.

Wczoraj i przedwczoraj rozmawialiśmy o uzależnieniach. Na przykład dziecko, które nie jest kochane, ma w sobie pustkę uczuciową. Nie rośnie, nie rozwija się. Kiedy jest dorosłym, dojrzałym człowiekiem przyjmuje miłość tylko jako uczucie, ponieważ sens miłości w nim jest nie-dojrzały. Mówię to w kontekście zrozumienia wezwania do miłości ofiarnej.

Miłość ofiarna to jest taka miłość, która wyrzeka się własnej korzyści. To jest miłość, która wznosi się ponad wszystko, miłość, która jest w Bogu i nie ma uwarunkowań. Mówimy, że Bóg jest miłością, ale kiedy przychodzą trudności w jaki sposób reaguje nasze serce? Czy serce mówi: Bóg jest miłością czy się złości, wątpi? Zadaje pytanie dlaczego? Kiedy nie możemy ciągle wierzyć, że Bóg jest miłością serce się blokuje, rodzi się smutek, bunt. Kiedy wierzymy w miłość Bożą, że Bóg wszystko czyni z miłości i nie robi nic bez miłości, że za każdym razem reaguje w sposób doskonały względem nas, wtedy serce przygotowuje się do otwarcia na tę miłość i pozwala Bogu, aby go prowadził w kierunku tej miłości. Usuwa wszystkie przeszkody. Wtedy we wnętrzu rodzi się wolność, wolność od wszystkiego, a miłość Boża krąży w duszy, żyje. Co robi wtedy szatan? Cała jego praca polega na tym, żeby zablokować duszę na miłość Bożą,

wprowadzić uczucia negatywne względem Boga. Wtedy nie możemy przyjąć miłości, nie możemy się unieść się do Boga, zostajemy ociążeni z naszymi problemami, jesteśmy przygnębieni. Jeżeli kochamy Boga, jesteśmy wolni w miłości, nie będziemy się bać nawet szatana. Jeżeli szatan dochodzi do duszy, która kocha Boga, to dla niego jest gorzej niż przebywać w piekle. Chce wtedy uciekać. W doświadczeniach mistycznych kiedy przechodzi Matka Najświętsza, Ona nic nie rozkazuje, nie niesie ze sobą miecza tak jak św. Michał. Ona się uśmiecha a szatan ucieka. Zobaczcie więc, że kiedy jesteśmy otwarci na miłość Bożą, mamy wszelką moc aby być przemienieni, mamy w naszym wnętrzu moc, która jest mocą Bożą i szatan ucieka, my możemy mu rozkazywać. Szatan ucieka przed wodą święconą, a tym bardziej będzie uciekał przed osobą całkowicie oddaną Bogu. **Szatan działa w nas zawsze przez negatywne uczucia,** których korzeniem jest strach przed śmiercią. Strach aby umrzeć dla samego siebie. Dlatego chcemy mieć miecz, bombę atomową, a w ten sposób powstaje wojna. A nam wystarczy, że będziemy mieć miłość i moc Bożą w nas.

Poprzez próby, które mamy w życiu, kiedy osoba ofiaruje się, Bóg pragnie wznieść duszę i uczynić ją wolniejszą, czystsza. Aby pozwolić na próby Bóg dopuszcza również pewne działania szatana, aby osoby wypróbować. Daje również łaski, zawsze daje Swoją miłość, aby móc zwyciężać. **Żadna próba nie jest większa od łaski, którą otrzymujemy.** Nie tylko otrzymujemy łaski, otrzymaliśmy również Matkę Maryję Niepokalaną. Mamy Matkę, która nas broni, która trzyma nas w swoim Niepokalanym Sercu, do którego szatan nie ma dostępu. Tak jak matka poczynając dziecko w swoim łonie, tak Matka Boża jest przeznaczona, aby ochraniać każdego z nas. Niewielu to zrozumiało. Bez Matki nie ma życia. Matka Najświętsza jest przewidziana przez Boga jako Matka całej ludzkości, aby ludzkość na nowo się odrodziła. Dlatego Matka Boża w Medziugorju jest tak długo. Ona przygotowuje te wielkie wydarzenia. Chce przygotować osoby, które otworzą się na miłość Bożą. Nie możemy iść bez Niej. Dziecko nie jest normalne, kiedy nie kocha matki, nie może być wtedy zdrowe. Tak samo i my, jeżeli nie kochamy Matki Bożej. Matka Boża jest Niepokalana, jest bez grzechu. My potrzebujemy miłości czulej, niepokalanej, która nas dotyka, po-

nieważ mamy w sobie lęki i zranienia. Bóg przybliży się do nas poprzez czułą, niepokalaną matkę. Dotyka nas przez Jej Niepokalane Serce i wzywa nas tam, gdzie jest nowa ziemia i niebo nowe. Tam, gdzie wszystko się odradza. Bóg dał nam również i inne środki. Mam nadzieję, że jesteście świadomi, że pośród nas jest wiele aniołów i archaniołów. Bóg ich daje wokół nas. Tego, czego my nie możemy, to oni dla nas osiągają, pomagają nam. Również i wszyscy święci.

Kiedy, jesteśmy otwarci i całkowicie oddani Jezusowi przez Maryję, wtedy całe ciało mistyczne Jezusa nas ochrania i strzeże. Dlatego ta droga jest drogą indywidualną ale również i wspólnotową. Nie można iść samemu. W sercu Maryi ze wszystkimi świętymi, sprawiedliwymi jak również i z duszami czyścicowymi, ze wszystkimi cierpiącymi na ziemi, tak samo jak my jesteśmy wspomagani przez osoby, które już znajdują się w chwale niebieskiej, tak Bóg chce, abyśmy przez nasze ofiarowanie się pomagali innym. Możemy wziąć za przykład dziecko niepełnosprawne lub narkomana. Co jest wtedy ważne? Mamy być otwarci na miłość Bożą w tej osobie. Mamy sprawiać, abyśmy czuli, że Bóg kocha tą osobę, i kochać miłość Bożą w tej osobie. Dlaczego ludzie cierpią? Z powodu konsekwencji grzechu pierwotnego. W jaki sposób można pomóc takim osobą? Wznosząc je do zbawienia. Dlaczego cierpiał ojciec Pio? Czy ze względu na brak łaski? Ojciec Pio cierpiał i był szczęśliwy, gdyż te cierpienia były cierpieniami Jezusa. Każde cierpienie ludzkie musimy łączyć z cierpieniem Jezusa. Bo poprzez maluczkich, słabych i cierpiących Bóg zbawia. Przy tej okazji zachęcam was do przeczytania Listu Ojca Świętego *O sensie chrześcijańskiego cierpienia*, w którym pisze, że dusze, które kochają i z miłością ofiarują swoje cierpienia, są w kosmosie najmocniejsze w niszczeniu zła. Mówi, że Matka Boża stała się naszą Matką u stóp krzyża, wtedy gdy cierpiała. (cdn)

Serwis Rodzinny

Nie będziesz miał bogów Kosztowana pułapka

Wkrótce zaczną się wiosenne porządki, a czasopisma kobiece będą drukować artykuły i dodatki specjalne na tematy

związane ze sprzątaniami, malowaniem, odnawianiem i urządzaniem domu. Wśród porad dotyczących wywabiania plam i reklam środków czyszczących niechybnie pojawi się **feng-shui**. Ostatnio w całym świecie zapanowała niezwykle moda na planowanie budowli i ogrodów, na urządzenie wnętrz, itp., według starożytnych chińskich prawideł pretendujących wręcz do miana nauki. Również i w Polsce nie brak ludzi, którzy zafascynowani tą chińską „wiedzą o życiu w harmonii z otoczeniem”, w myśl tejszy harmonii burzą ściany, zamurują okna i drzwi, przeprowadzają gruntowne remonty, zmieniają meble – byle tylko dostosować swe domy do wymogów feng-shui. Warto zatem poznać pewne podstawowe zasady feng-shui i wyrobić sobie opinię na ten temat.

W dosłownym tłumaczeniu „feng-shui” oznacza „wiatr i woda”, ponieważ wiatr i woda kształtują krajobraz i symbolizują przepływ energii. Jest to chińska tradycja, która liczy sobie 7 tysięcy lat z górą. Feng-shui ma prowadzić do osiągnięcia harmonii z otoczeniem. Głosi, że człowiek, który żyje w harmonii z naturą dzięki stosowaniu zasad feng-shui może osiągnąć wszelkie korzyści, powodzenie, szczęście, bogactwo. Obiecuje dostatek, pod warunkiem, że domy i miejsca pracy będą odpowiadały określonym wymogom. I tak na przykład umeblowanie mieszkania powinno być uzależnione m.in. od daty (a nawet godziny) urodzenia mieszkańców, co pozwoli „*czierpać korzyści z ustawienia łóżka w odpowiadającej części domu*” (Lilian Too, *Feng-shui*, Rebis, Poznań 1999). Energia życiowa *chi* (czyli „*życiodajny oddech smoka*”) powinna swobodnie krążyć, a to uzależnione jest rzekomo od krajobrazu, położenia domu czy mieszkania, od rozplanowania pomieszczeń – wreszcie od wystroju wnętrza i dominujących w nim barw. Krótko mówiąc, przestrzeń życiową należy tak urządzić, aby energia *chi* krążyła swobodnie. Współcześnie stosowane feng shui nie tylko zważa na energię *chi*, lecz bierze pod uwagę strony świata i obliczenia oparte na dacie urodzenia ludzi mieszkających czy też pracujących w danym miejscu. Pominiemy w tym miejscu kwestię równowagi yin i yang oraz dostosowywania barw do chińskiej teorii pięciu żywiołów. Wystarczy wymienić je z nazwy, by stwierdzić, że cała „wiedza” feng shui podszyta jest filozofią i religią wschodu i że wypływa ze wschodniej

koncepcji świata. Mało tego: „*praktykę feng shui otacza aura mistycyzmu. Wkraczamy w tajemnice chińskiego symbolizmu, wróżbiarstwa i astrologii, kryjącą całą gamę praktyk poświęconych związkowi człowieka z kosmosem*”.

A teraz zobaczymy na jakich to naukowych podstawach opiera się starożytna „wiedza” feng shui. „*Okna powinny mieć regularne kształty i całkowicie się otwierać, najlepiej na zewnątrz. Przynosi to szczęśliwe chi i stwarza duże możliwości wszystkim mieszkańcom. Okna otwierane do wewnątrz zazwyczaj uznaje się za szkodliwe dla kariery i ograniczające możliwości zarabiania pieniędzy*”. Jeszcze inna rada dotycząca okien: „*Jeśli w domu znajduje się zbyt wiele okien, prowadzi to do rozdzwieńków pomiędzy rodzicami a dziećmi*”. Żegnajcie drewniane, wiejskie chaty z drewnianych belek: „*Odstłonięte belki stropowe ranią chi rodziny, stanowią przeszkodę w rozwoju i nie pozwalają gromadzić dóbr*”. Dobrze jest mieć w domu czy w biurze fontannę, ponieważ „*wprowadzenie wody do domów lub biur niemal zawsze pociąga za sobą przyptyw pieniędzy*”. I jeszcze coś dla miłośników akwariów: „*Chińczycy mieszkający w Hongkongu preferują złote rybki, których powinno być dziewięć, w tym jedna czarna. Ta jedna czarna rybka absorbuje całe niekorzystne chi wpływające do domu, a jej śmierć jest często interpretowana jako pochłonięcie lub odwrócenie nieszczęścia*”. Zna też skuteczne sposoby na zapewnienie dobrobytu właścicielom sklepów czy restauracji: „*Bardzo popularną praktyką jest mocowanie luster w taki sposób, by odbijały kasę. W tym wypadku chodzi o symboliczne pomnożenie dochodów firmy*”. Czym jest to umieszczanie czarnej rybki w akwarium albo zawieszanie lustra nad kasą, w celu pomnożenia zarobku czy odwrócenia nieszczęścia, **jeśli nie formą magii?**

W różnych publikacjach można znaleźć najrozmaitsze rady, tak szczegółowe, że przewidują nawet odpowiednie rozmieszczenie przedmiotów na biurku. Od tego jak się postawi telefon ma podobno zależeć atmosfera w pracy. A oto kilka porad dotyczących wystroju biura zamieszczonych w kwietniowym numerze miesięcznika „*Jestem*” z ubiegłego roku: „*Jeśli przez okno widzisz kant budynku, powieś na okiennej ramie kulę ze szlifowanego kryształu (...) będzie cię ochraniać przed wpływem agresywnej energii, również w zakresie stosunków między-*

ludzkich. Uważaj na otwarte szafki i półki. Emitują one groźną dla zdrowia energię, podobną do noży szatkujących twoją przestrzeń”. Swoją drogą, ciekawe, jakie remedium rezerwuje feng-shui dla osób pracujących np. w bibliotece czy w księgarni, gdzie aż roi się od kantów, półek i „zatrutych strzał” wysyłanych przez grzbiety książek?

Przyjrzyjmy się jeszcze planowaniu rozkładu pomieszczeń. Otóż każdy pokój czy dom można podzielić na osiem części, które odpowiadają „ośmiu sytuacjom życiowym” jakimi są: małżeństwo, sława, powodzenie, rodzina, wiedza, kariera, doradcy, dzieci. Według stron świata ustala się, która część domu odpowiada sferze małżeństwa, która sferze pieniędzy, władzy, itd. Warto wiedzieć, że: „Toalety w strefie małżeństwa lub dostatku mogą wypłukać całe szczęście przypisane danemu rogowi”. Ponadto: „Jeżeli główne drzwi otwierają się na kuchnię, domownicy będą mieli skłonność do objadania się, na sypialnię – będą nieustannie zmęczeni, na pokój telewizyjny – będą tracić czas na rozrywki, na toaletę – pomyślność domowników zostanie „spłukana”. W podręcznikach feng shui znajdziemy mnóstwo temu podobnych „rad”. Najsmutniejsze jest to, że mnóstwo ludzi bierze te rady na poważnie powołując się na ich starożytnie pochodzenie.

Jest jeszcze jeden bardzo ważny dla chrześcijan aspekt feng shui, o którym trzeba wiedzieć. W myśl zasad feng-shui wszystko co jest ostro zakończone, a więc kanty, spiczaste dachy, krawędzie, jest źródłem złej energii. Ostre kanty wysyłają zatrute strzały, które niekorzystnie wpływają na otoczenie, dlatego należy ich skrupulatnie unikać. Istnieją jednak szczególnie niebezpieczne źródła złej energii *sha chi* oraz przedmioty budzące grozę. W poradniku „Feng shui” czytamy: „**Iglica kościoła, szczególnie jeśli wznosi się od strony drzwi wejściowych twego domu niekorzystnie wpływa na jego feng-shui**”. Warto wiedzieć, że **do „przedmiotów budzących grozę” feng-shui zalicza „wszystko co kłujące, ostre, lub w kształcie krzyża”**.

Zastanówmy się zatem, czy stosowanie zasad feng shui da się pogodzić z chrześcijaństwem. „Powinno się unikać wszystkich, budzących grozę tworów i konstrukcji, takich jak potężne iglice i krzyże, a nawet drzewa godzące w wejście lub je blokujące. Zagrożenia te można neutralizować stosując środki zaradcze feng shui,

rozpraszające działanie „trucizny” lub przystaniające groźny widok”. Chociaż we wstępie czytamy, że jest to książka dostosowana do potrzeb czytelników europejskich, autorka nie mówi jednoznacznie co zrobić z takimi „przedmiotami budzącymi grozę” znajdującymi się w naszych domach jak na przykład krucyfiks. „**Inne nieprzyjemne widoki mogące wywołać nieszczęście to iglice świątyń lub krzyże (...). W takich wypadkach eksperci feng shui zalecają całkowite zastąpienie tak niekorzystnego widoku**”. Zatem, choć nie jest to napisane wprost, z kontekstu wynika jasno, że **w myśl zasad feng shui krzyża należy unikać**. Wśród usług konsultantów feng shui znajduje się również „likwidacja stref negatywnych”, możemy się zatem domyślać, że krzyż – traktowany przez feng shui jako „zagrożenie” i „trucizna” znajdzie się najprawdopodobniej w tej właśnie „strefie likwidacji”. Żeby życiodajny oddech smoka *chi* mógł swobodnie krążyć, pewnie trzeba „nieprzyjemny widok” krzyża „całkowicie zastąpić”, a najlepiej „zlikwidować”. Należy zatem „neutralizować wpływ krzyża”, aby zapewnić sobie dobrobyt i szczęście. Są ludzie, którzy stosują się do tych rad i z dumą rozповідаją o tym, że urządzili dom zgodnie z feng shui. Jakże trafne i aktualne są słowa św. Pawła z listu do Filipian: „Wielu postępuje jak wrogowie krzyża Chrystusowego, o których często wam mówiłem, a teraz mówię z płaczem. Ich losem – zagłada, ich bogiem – brzuch, a chwala w tym, czego winni się wstydić”.

Pamiętajmy, że właśnie w Chinach zdarzają się po dziś dzień krwawe prześladowania chrześcijan. Kto wie, jaki udział ma w tym starożytna tradycja feng shui, skoro w podręczniku czytamy: „**Niektóre figury geometryczne wydają się dla Chińczyków przeklęte – jak na przykład krzyże i trójkąty. Można przypuszczać, że budynki o takich kształtach będą przysparzały problemów ludziom, którzy prowadzą w nich interesy**”. Kościoły nie służą wprawdzie do prowadzenia interesów, ale wobec powyższego stwierdzenia o „**przeklętych figurach**” w kształcie krzyża i trójkąta, jaką cenzurkę feng shui wystawia naszym kościołom, które budowane są częstokroć na planie krzyża, mają na dodatek trójkątne frontony, ostre, gotyckie dachy – i do tego jeszcze krzyż na wieży? Zdarza się, że przed kościołem stoi duży krzyż misyjny. Granice miejscowości wyznaczają w Polsce krzyże przydrożne i kapliczki. Podręczniki feng shui dys-

kretnie milczą na ten temat, aczkolwiek nie brak dramatycznych ostrzeżeń w rodzaju: „**Wystrzegaj się śmiertelności sha chi. Strzeż się złego tchnienia, które powstaje w wyniku dysharmonii wywołanej obecnością godzących w siebie symboli, linii prostych i ostrych krawędzi**”.

Gdyby ktoś miał to „nieszczęście”, że np. mieszka naprzeciwko gotyckiego kościoła może znaleźć odpowiednie remedium feng shui i zabezpieczyć się tym samym przeciwko „trującej energii” płynącej z wieży kościoła tudzież z umieszczonego na szczycie krzyża. Wystarczy odgrodzić się od tychże „trujących strzał i śmiertelności chi” drzewami o gęstym listowiu. Ewentualnie w sklepach z akcesoriami feng-shui można kupić bambusowe albo metalowe dzwonki wietrzne, albo tzw. „zwierciadła *pa kua*”, które wiszą się w korytarzach, przy drzwiach albo przy oknie. Stanowią one swoiste „pułapki” na demony, wyłapujące „złą energię”. Jeśli są do tego zaopatrzone w piórka, zamieniają się w „łapacze snów” mające odstraszyć nocne kosmary.

To się w głowie nie mieści jak można tu mówić o nauce czy wiedzy? Jak to możliwe, że ludzie wydają pieniądze na zwierciadła „*pa kua*” i uczęszczają na kursy feng shui? Jak to możliwe, że uzależniają budowę domu, remont czy wystrój mieszkania od opinii słono opłacanych konsultantów feng shui, które wcale nie jest neutralne światopoglądowo. To nie jest żadna nauka ani wiedza tylko kolejna próba przemycenia do naszej kultury obcych nam elementów, chińskich rytuałów magicznych, przesądów i pseudonauk uwłaczających zdrowemu rozsądkowi, w dodatku sprzecznych z naszą wiarą. Tymczasem wielu ludzi – i to na pozór zdrowo myślących – zdaje się tego nie dostrzegać. Organizowane są przeróżne kursy feng shui cieszące się dużą popularnością: krajobrazu dla architektów zieleni, domów, mieszkań i biur, biznesu, aranżacji wnętrz, dla mieszkańców bloków, itp. Trudno się temu dziwić, ponieważ usługi konsultantów feng shui są w cenie, a wielu ludzi ulega modzie i zgłasza zapotrzebowanie na tego typu usługi. Taka konsultacja kosztuje: „10 zł/m², jednak nie mniej niż 600 zł. Powyżej 150 m² – dojazd wliczony jest w cenę lub cena do negocjacji. Każda kondygnacja liczona osobno”. Natomiast jeśli chodzi o konsultacje w przedsiębiorstwach i biurach – dolicza się ponadto 50 zł od stanowiska pracy, np. biurka. Dodajmy, że są to ceny netto. (Cenniki tych

usług dostępne są w internecie oraz w różnych czasopismach).

Feng-shui jest bardzo popularne, w księgarniach pełno jest bogato ilustrowanych, pięknie wydanych poradników, porady feng-shui można znaleźć w każdej gazecie kobiecej czy młodzieżowej. Pojawia się nawet ślicznie ilustrowana, zabawna książeczka dla dzieci pt. „*Feng shui Kubusia Puchatka*”, w przystępny sposób wyjaśniająca zawiłości feng shui. Na użytek przedszkolaków i dzieci w młodszym wieku szkolnym. Ale najgorsze jest to, że podaje się nam „do wierzenia” jakąś kolejną chińszczyznę, jako starożytną mądrość, dorobek całych tysięcy, coś pewnego, niezawodnego, zupełnie nieszkodliwego – ba! dobroczynnego. Tymczasem jest to przejaw bałwochwalstwa, przeplatany elementami magii – tyle że wywodzącej się, dla odmiany, z Dalekiego Wschodu. Dla wielu ludzi przestrzeganie zasad feng shui staje się czymś bardzo istotnym, przerażając się wręcz w rodzaj obsesji.

Swego czasu wszystkie światowe media podały, iż gabinet Prezydenta Billa Clintona został urządzony według zasad feng-shui. Ogłoszono na cały świat, że w Białym Domu harmonia z otoczeniem została osiągnięta. Jak to możliwe, że wkrótce potem wybuchł skandal związany z osobą M. Lewinsky? Najwyraźniej i feng shui nie pomogło.

Trzeba zachować odrobinę zdrowego rozsądku i trzeźwego myślenia – już to wystarczy, aby wyrobić sobie sąd na temat feng shui. Lecz przede wszystkim należy pamiętać, że mamy własną kulturę, tradycję i religię. Oraz o tym, że **Krzyż** – symbol naszej wiary, feng shui traktuje jako „*przedmiot budzący grozę*”, który najlepiej jest wyeliminować, żeby przestał wysyłać „*zatrute strzały złej energii*”. Już to powinno obudzić naszą czujność i sceptycyzm.

Gdyby to nie było wystarczające, aby nas przekonać, że lepiej dać sobie spokój z wprowadzaniem w życie zasad feng shui, znajdziemy w podręczniku rozdział pt. „*Symbole i znaki szczęścia*”. A są to oprócz smoków, tygrysów, jeleni, cykad, brzoskwiń, wiśni itp.: Bóg Szczęścia – Fu, Bóg Wysokiej Pozycji Społecznej i Dostatku – Lu i Bóg Długowieczności – Shou. Ich figurki znajdziemy wszędzie. Otacza się ich czcią, sławi i wznosi do nich modły. Ponadto dobrze jest mieć w domu figurkę „*śmiejącego się Buddy*”, ponieważ „*pogłaskanie przynajmniej raz*

dziennie jego wielkiego brzucha, który wg Chińczyków jest przepelniony powodzeniem, powinno zapewnić pomyślność, a spoglądanie na jego oblicze czyni człowieka szczęśliwym”. Feng shui zaleca także wizerunki chińskich mędrców, takich jak Konfucusz: „*Wierzy się, że przywódcy krajów lub wielkich korporacji przesiakają mądrością Konfucjusza, gdy wieszają jego wizerunki w swych gabinetach lub oddają mu cześć na rodzinnych ołtarzach*”. Zastanówmy się, czy możemy przyjąć bezkrytycznie coś, co zaleca nam unikanie krzyża i umieszczanie w domu wizerunków chińskich bóstw. Byłoby to zwykłym bałwochwalstwem. Podobnie zresztą jest z wszystkimi innymi zasadami feng shui. Odkąd to szczęście rodzinne czy pomyślność zależy od tego, gdzie znajduje się łazienka czy drzwi wejściowe i jak otwierają się okna? Jeśli przyjmujemy i stosujemy zasady feng shui, to znaczy że **krzyż – symbol zbawienia**, stał się dla nas „*przedmiotem budzącym grozę*”. To znaczy, że wieżę kościoła i krzyż uznajemy za źródło „*złej energii*” wysyłającej „*zatrute strzały*”. Przecież to jest nie do pogodzenia z chrześcijaństwem!

Feng shui jest formą determinizmu – czyli wiary w przeznaczenie, dokładnie tak samo jak horoskopy i astrologia. Zresztą, autorka książek o feng shui sama stwierdza: „*Widzę, że dzisiejsze feng shui stanowi kompozycję chińskich wierzeń metafizycznych i nauk astrologicznych, których zestawienie daje nieograniczone możliwości*”. Wobec tego jaką powinniśmy przyjąć postawę? Jak potraktować modę na feng shui? Jeden z ostatnich dokumentów Stolicy Apostolskiej „*Jezus Chrystus dawcą wody żywej*” (chrześcijańska refleksja na temat New Age), określa feng shui jako „*okultystyczną chińską metodę rozszyfrowywania ukrytej obecności pozytywnych i negatywnych prądów w budynkach i innych miejscach*”. Staje się ona zagrożeniem dla chrześcijańskiej wiary. Z przejawami zniewolenia rytuałem wystroju mieszkań i ludzkich zachowań, z praktyką zdejmowania krzyża i świętych wizerunków spotkał się już jeden z księży egzorcystów. Niech więc wezwaniem i umocnieniem staną się słowa św. Pawła z 1 Listu do Koryntian: „*Tak więc, gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani tak spośród Żydów jak i spośród Greków, Chrystu-*

sem, mocą Bożą i mądrością Bożą”. Nie zapominajmy jako chrześcijanie o wartości Krzyża. Właściwą postawą wobec Krzyża nie jest „*zastanianie się*” ani „*likwidacja trujących strzał*”, tylko wdzięczność i pokora. Wobec Krzyża powinniśmy przyjąć postawę czci, jaką przyjmujemy podczas nabożeństwa Wielkiego Piątku, kiedy słyszymy słowa: „*Oto drzewo Krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata*”.

Wanda (konsultacja z ks. egzorcystą)

To miejsce

Listy o. K. Frankiewicza z Ziemi Świętej Jeruzolima 02.04.03

Obiecałem ostatnio, przy wysyłaniu życzeń Bożonarodzeniowych, że napiszę obszerniej o moich przeżyciach. Niestety muszę ograniczyć się znów do krótkiej informacji. Piszę ją ze szpitala św. Józefa w Jeruzolimie. Wczoraj, porządkując zieleni w klasztorze, spadłem, co prawda z niedużej wysokości, ale tak niefortunnie na pięty, że kości uległy poważnemu stłuczeniu. Nie mogę w ogóle chodzić i nie wiem jak długo to potrwa. Oddaję to cierpienie Panu Bogu w intencjach dla nas ważnych, a szczególnie w sprawie umieszczenia obrazu Pana Jezusa Miłosiernego w Bazylice Grobu. Wczoraj duży obraz, ponad 2 metrowej wysokości, po uprzednim poświęceniu w Bazylice Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach, znajdował się we Włoszech w domu Marii (jednej z widzających z Medziugorja), podczas objawienia Matki Bożej, jakie ma jeszcze codziennie. Wczorajsze przypadło w kolejną rocznicę jej urodzin. Obraz zmierza do Ojca Świętego, aby po Jego błogosławieństwie być przywiezionym do Ziemi Świętej. Cudownym i koniecznym byłoby umieszczenie go na tegoroczne Święto Miłosierdzia Bożego w miejscu, gdzie on powinien być już przede wszystkim umieszczony, tutaj, bowiem – na Kalwarii – wypłynęła z boku Pana Jezusa Krew i Woda, symbolizowane na obrazie w postaci promieni, a oznaczające łaski, które nas usprawiedliwiają i uświęcają. Proszę silnie Was wszystkich o szczególną modlitwę po otrzymaniu tego listu – o co najmniej codzienną Koronkę do Miłosierdzia, a potem Nowennę, rozpoczynającą się w Wielki Piątek. Gdy ktoś nie posiada Nowenny, to niech przy odmawianiu Koronki w tym czasie, wzbudzi w sobie intencję polecenia w każdym dniu odpowiedniej kategorii dusz, jak to

jest w Nowennie. Gdyby rzeczywiście tak się stało, jak pragniemy, byłoby to historyczne, a może nawet w jakiejś mierze, przełomowe wydarzenie dla życia Kościoła i świata. Pan Jezus uzależnił zaistnienie pokoju w świecie tylko od ufnego zwrócenia się do Bożego Miłosierdzia: „*Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopóki nie zwróci się z ufnością do Mojego Miłosierdzia*”, oraz: „*Daję ludzkości ostatnią deskę ratunku, tj. Miłosierdzia Moje*”- (Dzienniczek św. Siostry Faustyny). A odnośnie obrazu powiedział: „*Obiecuję każdej duszy, która będzie czciła ten obraz zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi, już tu, na ziemi, a w chwili śmierci Ja sam bronię ją będę, jako swej chwały. Niech, więc ma przystęp do (tego obrazu) każda dusza,*„(tamże). Są to rzeczy, traktowane po ludzku tylko, nie w świetle wiary, nie istotne, nic nieznaczące, ale faktycznie zastosowane z tą wiarą, dokonują zbawiennych przewrotów w naszym życiu, gdyż za nimi kryje się wszechpotężna moc Boża. Trzeba naprawdę wziąć sobie do serca zachętę Matki Bożej wypowiedzianą w czasie godów w Kanie Galilejskiej: „*Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie (mój Syn)*” – (J2, 5b).

Dzięki nam Polakom (Ojciec Święty zobowiązał nas do tego ostatnio, na Krakowskich Błoniach), to orędzie o Bożym Miłosierdziu rozszerza się tutaj, na Bliskim Wschodzie, coraz bardziej. Między innymi jedna z osób z Polski poświęca swój majątek na ten cel. Przywiezione przez nią obrazy umieszczane są w różnych miejscach w Izraelu, a także przekazywane dalej na wschód, do Iraku, Kuwejtu, bodajże Jemenu, a nawet Iranu, czyli do miejsc, jak widzimy naocznie, obecnie najbardziej zapalnych, potrzebujących szczególnie Miłosierdzia Bożego.

A teraz o tym, co się jeszcze wydarzyło w ostatnim okresie. Pierwszy tydzień wolny po Bożym Narodzeniu przypadł mi w Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan. Takiego, przebogatego w obecność przedstawicieli różnych wyznań, Tygodnia, jeszcze nie przeżyłem. Miałem możliwość poznania bliżej wszystkie starożytne Kościoły. Po raz pierwszy tutaj, był obecny przedstawiciel Kościoła grecko-ortodoksyjnego. Do tej pory Grecy stronili od tych spotkań.

Na początku marca pojechałem nad Morze Martwe i do greckiego monasteru Koziba na pustyni Judzkiej, blisko Jericha. Po raz pierwszy z bliska, widziałem wyporność mocno zasolonej (30%)

wody Morza Martwego, tak, że bez żadnych ruchów ciało człowieka może unosić się po powierzchni wody. Jeśli chodzi o monaster Koziba, to jest on uroczo przyczepiony, jak jaskółcze gniazdo, do zbocza głębokiego wąwozu, którym podobno przez cały rok płynie woda do Jericha, ze źródeł położonych pod Jerozolimą. Także spełniło mi się wcześniejsze pragnienie zobaczenia kwitnącej pustyni. Kwiaty zakwitają tutaj wiosną tylko na krótki okres i ciekawym jest fakt, że ich korzenie zachowują żywotność, mimo suszy panującej tam przez wiele miesięcy. Załączam do listu zasuszony kwiat przywieziony z tej wyprawy.

Polecam jeszcze Wam, tak jak to wcześniej uczyniłem, sprawę adoracji w tzw. Kaplicy Franków, w pobliżu Kalwarii, gdyż po wyjeździe Ojca, który zainicjował tę adorację, są pewne zakłócenia w jej prowadzeniu.

Jeśli chodzi o rozpoczętą już wojnę z Irakiem, to w tych pierwszych dniach czuło się wyczekiwanie, obawy, lęk o konsekwencje tej wojny tutaj, bowiem podczas poprzedniej wojny z Kuwejtem, ponad 100 rakiet było wystrzelonych także w kierunku Izraela. Na ulicy widziałem idące do szkoły dzieci (także palestyńskie), z maskami przeciw gazowymi w kartonach większych od ich tornistrów.

Teraz, kiedy jestem unieruchomiony, jeszcze bardziej uświadamiam sobie, że wszystko dobro nam udzielone jest łaską, tj. darmowym darem Pana Boga. Z naszej strony powinna być świadomość tej łaski i nieustanna wdzięczność za nią okazywana Panu Bogu, zgodnie ze słowami św. Pawła: „*Sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też zostaliście wezwani w jednym Ciele. I bądźcie wdzięczni! I wszystko cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez niego*” (Kol 3, 15-17).

ECHO – archiwum

MEDZIUGORJE 9

Przed świętem św. Józefa, 10.3.85 Vilanova M. (MN)

Orędzie z 21.02. 85 r. smutnie nas skoczyło: „*Tak to jednej godziny nie mogliście czuwać ze mną? Czuwajcie i módl-*

cie się, abyście nie ulegli pokusie” (Mt 26, 40-41). *Wszystko możliwe jest dla tego, kto wierzy*” (MK 9, 23).

Do braci i sióstr, którzy „w swoim sercu postanowili wyruszyć w świętą podróż” i podążają za Maryją, by osiągnąć królestwo Boże.

Jak we wszystkich Swych objawieniach na ziemi, znanych i nieznanych, choć dzisiaj szczególnie nagłaco i bezustannie, Matka Boża przybywa, by mówić nam o konieczności realizowania Ewangelii Jezusa, która jest „Jego” pokojem. Skończył się czas biernego oczekiwania i próżnych dyskusji. Potrzeba, aby ludzie zawrócili z szerokiej drogi, wiodącej do zatracenia i odmieniając serca wstąpili na wąską ścieżkę Jezusa, poprzez modlitwę i post. Matka Boża również spędza teraz więcej czasu w pustej sali wśród widzących, którzy przygotowują się na spotkanie z Nią poprzez godzinną modlitwę, i też niemal wyłącznie się z nimi modli, poza czwartkowymi orędziami dla Marii do parafii i dla Ivana na temat aktualnych wydarzeń. Vicka przebywa w Splicie: próbują tam znaleźć lekarstwo na jej ciężką chorobę, ona jednak mówi: – Czuję się świetnie. Ivan unika wszystkich i szuka odosobnienia.

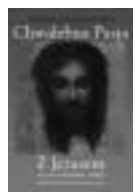
Matka Boża chce wychowywać do życia w modlitwie, którego sobie nawet nie wyobrażamy. Skoro „ludzie sami nie mogą się zbawić, ale u Boga wszystko jest możliwe” (Mk 10, 27), dlaczego nie pójść do Boga, i to całym sercem? Zapomnieliśmy, że wszystko musimy otrzymać od Niego. Dlatego zapomnieliśmy też, że „zawsze powinniśmy się modlić” (Łk 18, 1). „W jednym z orędzi Matka Boża powiedziała: – Jesteście najbardziej odpowiedzialną parafią na świecie – tak samo jak wszyscy ci, którzy kiedyś odwiedzili Medziugorje. Jeśli Matka Boża mówi: – Dzięki modlitwie możecie oddalić nawet groźbę wojny – dlaczego się nie modlicie? Na co czekacie? Dzięki modlitwie można uzyskać każdą łaskę dla duszy. Kto chce wziąć na siebie taką odpowiedzialność i nie modlić się, odgradzając się w ten sposób od wszelkiej łaski?” (o. Slavko, nauka z 2 marca 1985 r.).

Jakub, przyparty zewsząd do muru, pawsował się w walce z aniołem aż do wschodu jutrzeńki, i Bóg pozwolił się pokonać (Rdz 32, 23 nast.). Również Mojżesz trzymał ręce wzniesione ku górze aż do zachodu słońca i Amalekici zostali zwyciężeni (Wj 17, 8 nast.). „Zawsze, gdy modlimy się z ufnością, dzieją się rzeczy, które

bez modlitwy nigdy by się nie wydarzyły” (z „Potęgi modlitwy” Boundsa). Konieczna jest jednak wieczorna i poranna modlitwa. W Medziugorju wyłączyli telewizję, by poświęcić Bogu ostatnią chwilę dnia. Maryja tak mówi do Jeleny: „Jeśli wieczorem uśniesz w pokoju, modląc się, następnego ranka obudzisz się z myślą o Jezusie i będziesz mogła się do Niego modlić, by żyć w pokoju. Jeśli jednak uśniesz rozpraszana przez gwar świata, nazajutrz będziesz otepiała, a nawet zapomnisz o modlitwie albo źle się będziesz modliła”. A rodziny? „Modlić się wspólnie rano i wieczorem, i wspólnie czytać Biblię” brzmi orędzie z 14 lutego, w którym Maryja jedyny raz kategorycznie stwierdza, że „trzeba modlić się w rodzinach”, podczas gdy w innych przypadkach mówi tylko: „jeśli chcecie”, lub „wzywam was”!

„Czuję smutek” – mówił o. Slavko. – „Tyle się dyskutuje: Matka Boża objawiła się czy się nie objawiła? Matka Boża przyszła nie po to, by chrześcijanie wiedli między sobą o Nią spory. Nie to jest celem Maryi, która wzywa nas do pokoju, do modlitwy, do postu. Wielu chce, by Kościół uznał objawienia. A co potem? Jeśli teraz nie zacząłeś się modlić, co zrobisz, kiedy Kościół je uzna? Mamy tyle uznanych objawień, mamy Ewangelię, która też przecież została uznana! I kto się modli? Niektórzy mówią: „zaczekam”. Na co zaczekasz? by się modlić? by pościć? by się pojednać? Matka Boża powiedziała: „Nie mówię tego dla siebie. Ja już jestem zbawiona, ale chcę, byście i wy zostali zbawieni” (o. Slavko). (cdn)

Kącik wydawniczy



Ks. Mirosław S. Wróbel
**Chwalebna pasja
Z Jezusem
na jerozolimskim szlaku
męki ku zmartwychwstaniu
(fragmenty)**

Ubiczowanie Jezusa

Piłat więc kazał zwołać arcykapłanów, członków Wysokiej Rady... (Łk 23,13-16).

„Ręka”

Ręka podniesiona z biczem na Człowieka
Zdaje się tryumfować
W świecie przemocy i walki
Ręka ta kiedyś była rączką
Małego dziecka
Bawiła do snu loki rozczochrane

Dotykała dłoni matki
Tuliła się podczas burzy w objęcia ojca
A dziś dłoń szorstka i nieczuła
Jak chłód serc i sumień
Czyja to ręka zadaje razy Bogu
Czy tylko żołnierza...
Popatrz na swoją dłoń
Dotykającej czeluści grzechu
Ręka podniesiona z biczem na Boga...

Jezus umiera na krzyżu

Od godziny szóstej mrok ogarnął całą ziemię ... (Mt 27,45-49; Łk 23-46).

„Miecz samotności”

Rytm serca wolno zamiera
Czy słyszysz...
Jeszcze tylko kilka chwil
I odejdziemy...
Bracie człowieczy
Spoglądasz na mnie w zadumie
Jak góra na dolinę
Chcesz coś powiedzieć
Ale wiatr niepewności porywa twe słowa
Chcesz coś uczynić
Ale rajski anioł bacznie chroni drzewa życia
Chcesz dotknąć mej dłoni
Miecz samotności przeszywa przestrzeń
Złociste ognie w niebiańskich płomieniach
Spalają suche liście życia
Tylko serce... wolno zamiera
Czy słyszysz... jak odchodzimy...



Wydawnictwo AA Ziemia Zbawiciela

Jest to pierwszy album z serii wydawniczej **Świat Biblii Dziś**, która przedstawia rejon basenu Morza Śródziemnego, tak jak wygląda on a naszych czasach. Tam żył, działał i nauczał Jezus Chrystus, wielcy bohaterowie wiary Starego i Nowego Testamentu, tam narodził się Kościół. Ziemia Zbawiciela ukazuje północny Egipt, Synaj i Ziemię Świętą. Czytelnik może przeżyć duchową pielgrzymkę po świętych miejscach Starego i Nowego Przymierza, od egipskich piramid poprzez Synaj, Galileę, Samarię, Judeę aż do Jerozolimy, będących miejscem działalności naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. W kontemplacji tych miejsc i związanych z nimi wydarzeń znakomicie pomagają stosowne fragmenty Pisma Świętego, jak również wstęp ks. prof. W. Chrostowskiego, znanego biblisty i doświadczonego przewodnika po Ziemi Świętej.

*Od Redakcji
Niechaj Zmartwychwstały Pan
rozjaśnia ciemności, leczy niemoce,
prostuje krzywizny, uśmierza lęki,
kruszy lody, ośładza gorycze, miłuje
wrogość, wypełnia pustki, objawia
tajemnice i zwycięża śmierć w życiowej
wędrówce każdego z nas.
Ciągłego doświadczenia Jego mocy
i dziecięcej łączności z trwającą pod
krzyżem Królową Pokoju życzy
z całego serca*

Redakcja

Od Redakcji

25 kwietnia w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz sprawował będzie ofiarę Mszy św. w intencjach Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Numer automatu, pod którym można usłyszeć ostatnie orędzie: 022/6789114

Zjazd Pobratymstwa – 27.05-03.06 (08.06.) 04

Post i modlitwa z o. L. Kurtoviciem – 29.05-05.06.04

Rekolekcje z o. T. Vlasicem – 29.06-06.07.04

Rekolekcje z o. Jozo Zovko – jesień 2004

IX Międzynarodowe Rek. dla Kapłanów 05-10.07.04r. Tematem: Tożsamość kapłana. Wykładowca: prof. dr Tomislav Ivančić.

UWAGA! W związku z kolejnymi zmianami w bankowości w Polsce od 1 lipca 2004r. będą obowiązywały 26 cyfrowe numery kont. Do tego czasu można używać stary lub nowy nr konta. Nowy numer: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31- 419 Kraków; Bank Poczty S. A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – dziękujemy.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, M. Balewiczowa
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**